

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 52 Numeru: *Rozbiory Dziel: a, Rozprawy historyczne p. Joach. Lelewela wydane w Poznaniu: b, Considerations sur l'etat politique de l'ancienne Pologne p. tegoż w Paryżu 1844. — Wspomnienia mojej młodości p. K. Brodzińskiego. —*

Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie, różnemi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone, w jedną książkę zebrane w Poznaniu 1844. Consideration sur l'etat politique de l'ancienne Pologne przez tegoż, przy drugim tomie jego histoire de Pologne a Paris 1844.

(Dokończenie).

Brano dzierżawy jak pensye za pełnienie urzędu, brano je rycerskiem prawem dla pełnienia służby wojennej, brało je duchowieństwo jako fundusz na utrzymanie. Wiek XII. dostarcza nam dowodów na to: nie sądźmy wszakże, ażeby to już wprzód miejsca nie miało. Bolesław Krzywousty dawał w nagrodę, czyli za uczynione lub czynione krajowi usługi rozdawał miasta, grody i włości³⁴⁾. Dał Zbigniewowi bratu swemu Mozowsze z obowiązkiem czynienia służby wojennej, czyli dał mu go na dożywocie, jak mówią kronikarze³⁵⁾. Miał Arcy-

biskup gnieźnieński, jak widać z Bulli Innocentego II. Papieża³⁶⁾ obszerne po całej Polsce rozsypane dzierżawy, czyli posiadłości (possessions nie haereditates). Z aktu tego pokazuje się, że posiadłość dawano ze wszystkimi przywiazaniami do niej prawami i ciężarami. Siedzący na niej ludzie różnych professyi, różnych sposobów do życia, różnych zatrudnień (rzemieślnicy, koniarze, rycerze, rolnicy), w posiadłości ziemię dzierżący, przechodzili w posiadanie Arcybiskupie; jemu powierzone nad nimi sądownictwo miejscowe, jemu oddano dochody, z cła i myta, kopalń, dziesięcin i danin przychodzące: dziedzictwa nie przyznano mu na posiadłościach owych. Przeciwnie z aktu urzędowego, którym Kazimierz Sprawied. uposażył Wichfryda Niemca, widać, że obdarzonemu dana była posiadłość i dziedzictwo, z wyjęciem go z pod ciężarów,

³⁴⁾ Dare munera non quievit, aliis civitates et castella, aliis villas et praedia, Gall 181.

³⁵⁾ Gallus 213 mówi: tunc a fratre Mazowiam reti-

nere, sicut miles non ut dominus, impetravit; a Boguchwała u Sommersb. II. 32. ejus calamitati compaciens sibi quosdam haereditates utifruendas concessit.

³⁶⁾ R. 1136. u Raczyńs. 7. następ.

czyli że mu dano tak później zwane *jus ducale*³⁷⁾. Takimże prawem nadawano już wcześniej klasztory³⁸⁾. Akta urzędowe obadwa są, najdawniejsze, które znamy, od ciężarów publicznych uwalniające.

Dziedzicwo bądź z powszechnej własności powstało, bądź przemysłem, darem i t. p. nabyte, zależało zupełnie od właściciela woli, było alodyalne, nikomu nie służące, powszechne prawo krajowe wyjąwszy, przekazywano je spadkiem najbliższemu krewnemu, lub komu chciał właściciel. Po przodkach odziedziczone czyli dziadziną było tamte, i niem nie mógł bez upoważnienia spadkobierców rozporządzać właściciel: nabyte zwało się ojczyzną, czyli mieniem od jego zawisłem woli: oboje nazywało się też dziedzictwem, *haereditas*. Niesłusznie dziadziny i ojczyzny w jedno miesza P. Lelewel³⁹⁾: była bowiem wielka między obudwoma różnica, jak mówią tłumacze polskich statutow⁴⁰⁾. Ta zaś między dziedzictwem zwyczajnem, a dziedzictwem od króla nabytem zachodziła różność, że pierwsze podpadało pod ciężary, drugie zaś zwykle uwalniane od nich były, bądź ryczałtem, bądź w części. Wszakże nietylko drugie, lecz i pierwsze stawało się puścizną dla krewnych pobocznych, jeżeli nie było spadkobierców w prostej linii: król nie miał nigdy do nich prawa, wyjąwszy jeżeli żadnego zgola nie stało spadkobiercy. Ze tak było rzeczywiście, okazałem to już kilkakrotnie w innych pismach moich. P. Lelewel przeczy temu golem słowem⁴¹⁾, i również się myli, jak

się pomylił niegdyś o prawach polowania królowi służyć mających, co teraz odwołał⁴²⁾. Miesza też w jedno⁴³⁾ dawnych *haeredes* na dobrach tylko królewskich niegdyś osadzanych, i nowych *haeredes* wieczyste dzierżawy podług wyobrażeń germańskiego prawa posiadających; których dziedzictwa spadały na właściciela gruntu puścizny prawem (skąd nazywano ich *smardones*) z tejże przyczyny co puścizny z dzierżaw wynikające. Te z woli prawodawcy ustały z czasem. Podług Lelewela *originarii* polscy nie toż samo znaczą co *originarii* na zachodzie, chociaż samo wyrażenie się prawa, które on przywodzi (*stricti glebae soli propria possessione*) świadczy o tem, że toż samo znaczyli, pomysł bowiem o nich przeszedł do nas z zachodu.

Dziedzictwa (dziadziny i ojczyzny) od niko go nie zależne, czyli emfiteutyczne lecz zupełnie alodyalne, których nabycie nikomu nie było wzbronione, nikomu też, powszechne prawo krajowe wyjąwszy, nie służyły. Z mocy prawa tego właściciel obowiązany był do służby wojskowej, a uwalniał się od niej, dziedzictwa pozbywając. Owi, których szlachtą być mieni statut małopolski⁴⁴⁾, a jednakże ich od rycerskiego wyłącza prawa, nie są to, jak P. Lelewel⁴⁵⁾ mniema, od służby wojskowej na zasadzie jakowego przywileju uwolnieni rycerze; lecz są gołoci czyli szlachta bez ziemskiego majątku. Mieli oni mniejszą głowszczyznę, mniejszą nawet nad kmiecia rycerza, własny majątek posiadającego. Jedna bowiem grzywna należała się im za rany, gdy przeciwnie kmieciami rycerzowi należało się ich trzy⁴⁶⁾.

³⁷⁾ R. 1163. u Lelew. początek. praw. 170. *contuli ista tria castra usque ad mortem*. (P. Lelewel, *consideration* 25, mówi, że nikt z prywatnych nie mógł zamków posiadać). *Insuper dedi et haereditates et in eis libertatem, quae eum potest excipere ab omni exactione juris Polonici*.

³⁸⁾ R. 1145. u Lelew. tamże 166. następna.

³⁹⁾ *Consider* 14.

⁴⁰⁾ *Pomniki histor. języka i uchwał polskich*, Wilno 1824. 42. 65. 92.

⁴¹⁾ *Consideration* 14.

⁴²⁾ *Rozbiory dzieł* 134. porównane z moimi *Pamiętnikami* II. 180. 181.

⁴³⁾ *Consideration* 15. następna.

⁴⁴⁾ *Bandtkie jus pol.* 85.

⁴⁵⁾ *Rozbiór statutow przy początkowem prawod. polskiem* 314.

⁴⁶⁾ *Bandtkie jus pol.* 91.

Mylnem jest, co czytamy⁴⁷⁾ o pierwotnem stanie miast, jakoby one na polityczne życie Lechitów nigdy nie wpływały; mylnem, co o posadzie mamy wyłożone, którą z jedyne go tylko dyplomatu mazowieckiego nam znaną⁴⁸⁾ rozumiemy być ciężarem publicznym na szlachtę i na gmin włożonym, a z którego wywiewając się owa odbywała garnizony po grodach, ten zaś czynił stróżę, czyli dostarczał potrzeb do utrzymywania się w grodzie garnizującej szlachcie. Przeciwnie P. Lelewel, na jakiej zasadzie, nie wiem rozumi przez posadę grodzkie obywatelstwo, zebrane w towarzystwa, nie dobrze uporządkowane⁴⁹⁾. Więc Kraków, Gniezno, Wrocław, Poznań i inne miasta, które naturalnie nie dopiero za Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego powstały, lecz dawno istniały, nie miały żadnego wpływu na polityczne życie Lechitów? A pocóż, pytam się, w ruchach kraju z przyczyny Siecicha powstałych, do Wrocławian głównie udają się synowie Władysława Hermana, starszyznę miejską i lud zwołują na radę, i pytają się, co im w obecnym stanie kraju czynić wypada⁵⁰⁾? Co znaczy, jak sam P. Lelewel⁵¹⁾ trafnie uważa ta okoliczność, że do uformowania się wolności szlacheckich prawa polskiego, początkiem miejskie było?

Skrupulatnie rozebrał prawa kmieci, przywiódł wszystko, cokolwiek na ich korzyść przywieść się dało, nieraz naciągając rzecz i podsuwając dyplomatom, o czem one nic nie mówią⁵²⁾. Naciągnięte jest i to, co o protektoracie chłopów mazowieckich powiedział⁵³⁾. Nie samemu bowiem kmieciowi należała się od pana opieka

w sądzie, lecz każdemu, jak się wyraża prawo⁵⁴⁾, osierociałemu, czyli obrony pozbawionemu człowiekowi. Tak w myśl prawa czeskiego⁵⁵⁾ i z inszemi tego prawa przepisami zgodnie, postanowił mazowiecki statut, nakazując panom bronić w sądzie swych kmieci, a Podkorszemu tych, co by z nikąd inąd nie mieli obrony. Udział panów w sprawach kryminalnych kmieci (podług statutu wielko i małopolskiego), również nie można z protektoratu panów wywodzić, lecz raczej z prawa służącego im do chłopów, jako czynszowników lub poddanych swych. Jeżeli zabity lub zraniony został kmieć, doznawał stąd pan uszczerbku (czynsz mu ginął lub malał, bo chłopska ustawała praca), wynagrodzonym więc musiał być wtedy.

Sprostowaniu ulega, co o starostach objawili J. S. Bandtkie⁵⁶⁾ i Lelewel. Pierwszy rzekł, że Starostowie i Kasztelanowie znaczyli jedno od początku, co o tyle jest prawdą, że urzędnik zawiadujący grodem, Komesem, który wszelkiego stopnia urzędnika, a więc Starostę i Kasztelana znaczył, mianowany był ogólnie. Jakóż Marcin Gallus takiej tylko nazwy urzędników zna o urzędniku, któryby się mianował Kasztelanem lub Starostą nic nie wie. Drugi powiedział⁵⁷⁾, że z rozdrobnionej kasztelańskiej władzy powstała starościńska, i że z czasem kiedy kasztelanie jedni przeszli do senatu, wtedy Starostowie ci, którzy Senatorami nie zostali, zaczęli się stawać Starostami. Rzekł, że nie zbito jego dowodów, ale im zaprzeczono. Mnie, który to uczyniłem⁵⁸⁾ wyraźnie na inszem⁵⁹⁾ wymienił miejscu. Zaprzeczyłem pierwsze, ale nie drugie, i nie zaprzeczam. Nie wątpię bowiem o tem, że kiedy wiele grodów znikło, a Ka-

⁴⁷⁾ Consideration 10. 39.

⁴⁸⁾ Histor. prawd. I. 191.

⁴⁹⁾ Consideration 39.

⁵⁰⁾ Gallus 163. 164.

⁵¹⁾ Rozbiory dzieł 2S5.

⁵²⁾ Wspomniany w dyplomacie z roku 1305. subditus nie jest Kmetho, lecz sługa, którego wynagrodzić chciano, consideration 52.

⁵³⁾ Consideration 58. 59.

⁵⁴⁾ Statut mazow. u Bandt. jus dol 702.

⁵⁵⁾ Rząd prawa ziemskiego w Pałacckiego Archiwum II. 81. następni.

⁵⁶⁾ Rozmait. III. 29.

⁵⁷⁾ Rozbiory dzieł 323.

⁵⁸⁾ W pamiętn. II. 163.

⁵⁹⁾ Atheneum r. 1843. VI. 27.

sztelanie ich czyli grodzierzcy stali się nie potrzebni, wtedy przedzierzgnął się nie jeden z nich na inszy tytuł. Na podoręczu był Starosta, jako ogólnej nazwy urzędnik, tytułem swym na toż samo, co Comes wychodzący, i jego nazwę mógł przybrać nie jeden Kasztelan, Wszakże, ażeby dopiero od czasu zmniejszenia się liczby grodów miał być nastać Starosty tytuł, zaprzeczyłem temu i zaprzeczam. Nie mam starszej daty nad rok 1262., w którym urzędnik po łacinie Capitaneus nazwany występuje, jako srodkujący między Wojewodą a Kasztelanem, trybem niemieckim Burgrabią tu nazywanym⁶⁰⁾ (wiadomo jest, że tą nazwą powszechnie mianowano u nas Starostę). Mniemam atoli, że już przedtem, a nawet, że już za czasów Bolesława Chrobrego istnieli Starostowie pod nazwiskiem innym, czego w ten sposób dowodzę.

Komesem nazywał się Kasztelan niekiedy⁶¹⁾. Bywało czasem dwóch jednego grodu Kasztelanów⁶²⁾ oczywiście godnością sobie nierównych. Gdy starszy grodu urzędnik zwał się Kasztelanem, nie pozostało młodszemu jak tytułować się Komesem: wszelako dla chłuby nadawał i on sobie tytuł wyższemu tylko koledze właściwy, i nazywał się Kasztelanem. Gdzie niegdzie, a mianowicie w sieradzkiej ziemi, młodszego Kasztelana Prokuratorem mianowano. Mam przed sobą spis takowych Prokuratorów z aktów sieradzkich wyjęty. Idą od r. 1295 — 1509. łącznie: później się nieznaczają, a to z tej przyczyny. Sieradzcy Prokuratorowie, jak z owych aktów wyraźnie się pokazuje, dobrami do królewskich zamków należącemi zawiadywali, i Starostę grodowego ziemi sieradzkiej zastępowali⁶³⁾. Krótko mówiąc byli w stosunku do Starosty Pod-

starościami, podobnie jak Starosta w stosunku znowu do króla był jego Podstarościm. Jakoż ziemi krakowskiej Jenerała - Starostę Prokuratorem swym nazywa Kazimierz W.⁶⁴⁾: w ziemiach zaś wielkopolskich namiestniczą władzę królewską sprawującego mianuje po prostu Starostą: w Małopolsce bowiem, gdzie król przesiadywał Jenerał - Starosta był w stosunku do monarchy niczem, gdy przeciwnie w Wielkopolsce był jakoby królem, mając pod sobą inszych znowu Starostów. Po zrównaniu praw Wielkopolski i Małopolski przez wiślicki statut jeden tylko był Jenerał - Starosta, obok króla w Małopolsce przesiadujący, wszyscy insi zaś Starostowie byli jakoby jego Podstarościami⁶⁵⁾. Kiedy, na początku XVI. wieku, województwem zostawszy sieradzka ziemia, uzyskała Wojewodę, Prokurator przeszedłszy na Kasztelana ustał w pierwotnej swej godności, przez co połączył w sobie dwa dostojęstwa i tytułów dwa. Czem więc niegdys był rzeczywiście jeden i drugi, (pierwszy Starostą, drugi Kasztelanem, boć Starostów właśnie rzeczą było dobrami królewskimi, a Kasztelana grodem zawiadywać) tem zostali teraz obadwaj, z dwóch powstał jeden i nazywany był Kasztelanem. Przed owem zlaniem się władz w jedno, pełnił Prokurator obowiązek Starosty, zastępcą będąc królewskim w zarządzie dóbr, a Starosta grodowy sprawował urząd Kasztelana, chociaż się nim nie nazywał. Nic przezto dziwnego, że kiedy obudwóch urzędników stykały się blisko obowiązki, zetknęły się z czasem i tytuły ich. —

Sam P. Lelewel przyznaje na innym miejscu⁶⁶⁾, że dawnym jest starościński urząd, że nazwiska 'nosił różne, aż wreszcie, w XIII. wie-

⁶⁰⁾ Pamiętniki II. 161.

⁶¹⁾ R. 1339. u Narusz. historia narodu polskiego VI. 44. w przypisach, Petrus comes seu Castellanus de Radzin, Bogussa Castellanus seu Comes Vladislaviensis.

⁶²⁾ R. 1302. u Raczyń. 43. Wentoslaus et Godfilius Castellani de Gostina.

⁶³⁾ Capitaneus Syradiensis r. 1339. u Narusz. tamże.

⁶⁴⁾ R. 1356. Bandtk. jus pol. str. 160.

⁶⁵⁾ W statucie wisł. Bandtk. jus pol. 112. jest mowa o jednym Staroście. Polski wszakże tłumacz statutu mówi o wielu Starostach, u Lelewela w pomnikach historycznych 75.

⁶⁶⁾ Początkowe prawod. polskie 99.

ku Capitaneus mianować się zaczął, lubo nie powszechnie, czego dowodem jest ów Prokurator, ów Comes. Ze wszystkich, które miał nazwisk obcych najwięcej mu przystała nazwa Capitaneus, używana od rzymskich pisarzy najpóźniejszej daty (od tak zwanych agrimensores), na oznaczenie przełożonego nad pewną okolicą, pewnem zgromadzeniem ludzi itp. To miano nosili u Fryzów naczelnicy powiatów⁶⁷⁾, to miano przystało urzędnikom dworskim postanowionym od króla polskiego, dla dozoru jego dóbr i pobierania z nich wszelakich dochodów⁶⁸⁾. Z nazwisk swojskich najstósowniejsze było Comes, co godność starodawną kmiecia, Starosty czyli Starca, wóldarza, przypominało. Jakoż zastępców swych po dobrach do królewskiego stołu przynależących wóldarzami nazwał Bolesław Chrobry⁶⁹⁾. Zdrobniał później wóldarza urząd⁷⁰⁾, lecz za Łokietka czasów znowu wystąpił w dawniej okazałości swojej⁷¹⁾. A tak tułający się po wsiach i grodach i różnej kolei losu doznający urzędnik ekonomiczny, dopiero się wtedy w nazwisko (lecz bynajmniej w znaczeniu i zatrudnieniu) ustalił, gdy się Kasztelana uczeplił. Bo Capitaneus, Starosta, był zawsze wielkim i małym dostojnikiem; był króla zastępcą i władz wszelkich wyręczy-cielem, był ekonomicznym i sądowym urzędnikiem. Krótko mówiąc od samego początku swego, aż do końca godność swą i zatrudnienia z drugimi dzielił.

Mniemam, żem dostatecznie odpowiedział na uczynione przez P. Lelewela o Starostach pytania, tudzież żem rozwiązał objawioną przezeń wątpliwość⁷²⁾ o zjawieniu się podwojnego gro-doderżczy.

⁶⁷⁾ Eichorn Deutsche Ssaast und Rechtsgesch. wyda-nie piąte III. 170.

⁶⁸⁾ Censur capitaneus, jak się wyrażała łacina Fran-ków, u Du-Cange.

⁶⁹⁾ Suis villicis ac vicedominis, u Galla 71.

⁷⁰⁾ Lelewela początek. prawod. 110.

⁷¹⁾ R. 1299. u Raczyn. str. 91. Andreas Wladarius. Cujaviensis. ⁷²⁾ Rozbiory dzieł 329.

W dziele mojem, które, jak wspomniałem wyżej, gotuję do druku, powiem i o tem, gdzie-by mieszkali wspomnieni od Nestora Lutycy⁷³⁾, że nie dopiero Bolesław Chrobry Szląsk pod-bił⁷⁴⁾, że Ziemowit istotnie odzyskiwał utracone kraje, a Ziemomysł, że w Chrobracyi panował⁷⁵⁾. wytłomaczę, co znaczył ów kaliski senator, co tytuł królewski Łokietka przed jego ukoronowa-niem się⁷⁶⁾. Skąd się pokaże, iż projektowana poprawka w dyplomie tegoż króla⁷⁷⁾ miejsca mieć nie może.

*Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej z pierwszej po-
łowy piętnastego wieku ułożone przez Jędrzeja
Moraczewskiego. Poznań 1844.*

Obszernie rozwiedliśmy się nad dziełami naj-nowszemi P. Lelewela, bo z nich, jakoby ze źródła wypłynęły Dzieje rzeczypospolitej polskiej P. Moraczewskiego. Do tego, co tam wyczytał domieszawszy autor cokolwiek mu skądinąd wzięść udało się, utworzył pismo, które jest tem pamiętne, iż nam żywy przedstawia obraz kro-niki Mateusza herbu Cholewa. Jak ów z na-gromadzonych, a na wieści i pomnikach uzasa-dnionych, lecz należycie nie rozważonych podań, wywiódłszy pismo rozlicznych zdarzeń, zgady-wać kazał, co w nich bajką, a co prawdą jest; tak ten z mniemań i zdań różnych o różnych wy-padkach bądź pewnie, bądź niepewnie w histo-ryi rozgłoszonych, napomkniętych lub dobitnie wyrażonych, utworzywszy w pierwszym i dru-gim tomie swego dzieła mniemań Rzeczypospo-litej polskiej dzieje, zostawił czytelnikowi do woli mniemać o nich tak lub owak i tworzyć sobie własny sąd o tem, co mu przesądnie wystawiono. Ta wszakże zachodzi między obudwoma pisarza-mi różnica, że Mateusz pojmował i wystawiał

⁷³⁾ Rozbiory dzieł 120.

⁷⁴⁾ Rozbiory dzieł 131.

⁷⁵⁾ Rozbiory dzieł 151.

⁷⁶⁾ Rozbiory 333.

⁷⁷⁾ Rege na duce, tamże. 340.

dzieje z duchem czasu, w którym żył zgodnie: gdy tymczasem P. Moraczewski, któremu postęp nauk na sercu tak bardzo leży, cofa w tył o kilka wieków dzisiejszą historyczną wiedzę, nie tak pisząc dzieje, jak się pisują obecnie, lecz jak się za czasu Mateusza i Wincentego Kadłubkowego syna pisywały. Dziś nie pytamy się oto, jak kto o rzeczy mniema (wolno jest bowiem mniemać każdemu, jak się mu podoba, zwłaszcza jeżeli sądzi, że z mniemaniem swem przed Bogiem i ludźmi ostoi), lecz ściśle dochodzimy tego, na jakich dowodach oparł swe mniemanie ten, który z niem śmiało wystąpił; czy zrozumiał zdarzenie, które nam opowiedział, czy pisze z wieści, cudze podchwyciwszy słowo, lub wyczerpnął rzecz ze źródła, zbadawszy je sam i zgłębiwszy. P. Moraczewski posądzony przezemnie o to, że nie czytał źródeł (w to bowiem godzi recenzja, którą o jego dziele podałem do *Orełdownika naukowego*) odpowiada na zarzut ten, że je czytał, lecz że się mu udało co innego w nich, aniżeli mnie wyczytać¹⁾: lecz ja prosiłem o wskazanie mi, z których to źródeł przeciwne mojemu twierdzeniu wyczytał zdanie, a ponieważ ich nie wskazał, popadł przeto w porozumienie, że owych źródeł nie czytał, że dzieje Rzeczypospolitej polskiej z wieści lub cudzej opowieści opisał, obudwóch nie raz nie rozumiawszy. Zagabnięty, skąd wie to lub owo, która i którego wieku historia podsunęła mu jedno i drugie, tem jedynie odpowiada na zapytanie, że ma całkiem przeciwne i sprzeczne o demnie pojęcie dawniej Polski. Powinien był raczej powiedzieć, że mają pojęcia insze ci, których wypisał, a wezwawszy ich do odpowiedzi, której sam dać nie jest w stanie, mógł się przynajmniej tem uniewinnić.

W drugim tomie swojego dzieła skróconym sposobem przełożył P. Moraczewski Długosza i innych latopisców, nie objaśniwszy ich nawet i

tam, gdzie zdają się prawie smalone duby, gdzie mówią o zwyczajach ludu trudnych na pozór do pogodzenia ze zdrowym rozsądkiem, lubo rzeczywiście wiele rozsądku mających w sobie. Pojęlibyśmy je łatwo, gdyby, wyręczając kronikarza, był nam choć słówko napomknął o ich duchu historyk i nauczył nas, że np. w prawie Litwinów²⁾ pozwalającem pasierbowi zawierać małżeństwo z macochą, ukrywa się myśl pełna ludzkości. Rozwiódł się P. Moraczewski nieco o prawach polskich³⁾ przyrzekłszy więcej powiedzieć w tej mierze w następnym tomie⁴⁾. Czekamy na ten tom, a wtedy zapytamy się znowu, na jakiej to zasadzie wyrzekł o szlachcie (jakoby przez króla wyznaczonej obrońcy ludu), o gminach i kmieciach itp.

Czyni to zaszczyt P. Moraczewskiem, że się pokusił wykonać, czego dla potrzebnych do tego wiadomości, nawet próbować nie chciał pierwszy nasz historyk Adam Naruszewicz. Pod szumnym napisem *dzieje narodu*, wydał ten historyk królów polskich, o dziejach szlachty nieco, a o dziejach ludu prawie nic w nich nie powiedziawszy. Brak poprzedniczych ku temu wypracowań, uczynił mu niepodobnem zaczęcie takiego dzieła od samego początku, ten sam niedostatek nudził go potem w środku roboty, i nie raz powtarzał on Hugonowi Kollatajowi wielką odrazę około niej pracowania⁵⁾. Na co pomyśleć ten, który nam poufale to zwierzenie wydał, radził przed wzięciem się do pisania dziejów narodu polskiego, różne wprzód poczynić przygotowania, a między innemi napisać rozbiory pisarzy rzeczy polskich, jeografią tej części Europy, na której była niegdyś Polska, dzieło o obyczajach ludu, o religii pogańskiej i chrześcijańskiej i wiele innych⁶⁾. Radził torować drogi

²⁾ Str. 84.

³⁾ Str. 142. następ.

⁴⁾ Przedm. str. 111.

⁵⁾ Księża Hug. Kollat. listy, Kraków 1844. I. 14. 25.

⁶⁾ W ogóle dwanaście takowych dzieł naliczył, tamże 15. 24.

¹⁾ Przedmowa autora do II. tomu jego dziejów Rzeczypospolitej polskiej str. IV.

pańskie dla przyszłego dziejopisarza, dla historyka, który ma przedstawić dzieje polskiego narodu w postaci, w jakiej dotąd nie wystawił jęj, starożytnych średniowieków i obecnych wieków niezmierzony myślą ani ogarniony umem obszar literatury ucywilizowanych ludów. P. Moraczewski pragnąc, ażeby pomysł o takich dziejach był nam zawsze na pamięci, wziął się do pióra, i krótki ich rys ułożył. Wszakże od dalszego ich ciągu uwolniło go dzieło właśnie drukiem ogłoszone⁷⁾, które tymczasowo zaradzi potrzebie, dopóki nie zdobędziemy się na historią narodu polskiego, o jakiej myślał Kollataj. Mając teraz swobodne chwile autor Dziejów Rzeczypospolitej polskiej, weźmie się pewno z całą gorliwością do zbadania źródeł i pisać będzie pojedyncze dzieła potrzebne dla wyświecenia cywilizacji ludu, we wszystkich stanach uważanego; lub zgłębiwszy choć w części religią, prawa, język, administracją krajową itp. zamiast całego przestworu dziejów rozważać będzie słowiańskich ludów publiczne i domowe życie, bez znajomości którego nie można dokładnie wyrozumieć historii polskiego narodu. Najmniejszy tych szczegółów przedmiot jest takiej obszerności, że wystarczy na porządne dzieło, a dzieło takie, w którym historyk dokładnie może rozwinąć udzielony mu od przyrody dar pisania dziejów, i sowiec wywiązać się z włożonego obowiązku na niego, jako Polaka, jako człowieka kosmopolitę, jako męża postępu. Zgłębienie źródeł wprowadzi go w świat nowy, w świat, na który gołem okiem a nie, jak dotąd, pożyczanem od drugich szkiełkiem, zapatrując się, co raz to nowe spostrzegać w nim będzie postacie. Gdy go te zagabną o to lub owo, a on odrzeczce, że odpowiadac nie będzie, bo co napisał i napisze, to już jest i będzie jeszcze odpowiedzią na stwierdzenie tych wszystkich, co są zdania przeciwnego, usłyszy od nich słuszny ten wyrzut, że nie jest

miłośnikiem prawdy, gdy się z nią mija, gdy na jęj głos zatyka uszy, gdy ją odsuwa od siebie, i nie lubi jęj za to, że mu łamie szyki i psuje raz ułożony systemacik dziejów, którego nie znają dzieje.

A. W. Maciejowski.

WSPOMNIENIA MOJEE MŁODOŚCI

przez

Kazimierza Brodzińskiego.

Trzy miesiące od śmierci ojca upłynęło, nasz najem się kończył, do nas nikt się nie zgłosił. Brat Andrzej zyskał sobie niejaki zarobek pisząc u adwokata, mnie jak mógł, dopomagał, lecz wyżyć dłużej obudwom było niepodobno. Przedsięwziąłem więc udać się do macochy, a w razie najgorszym szukać u sąsiadów porady i wsparcia. Uszyłem sobie potajemnie z prześcieradła torebkę, dostawszy od Żydów za niepotrzebną czapkę kilka czeskich, zabrałem moje manatki i puściłem się pierwszy raz w podróż o 8 mil do miejsc rodzinnych; zdawało mi się, że na koniec świata; wiek, słabe zdrowie i brak wprawdy ledwo mi dały tę podróż ukończyć, spoczywając co chwila po lasach i górach, zostawiałem coraz więcej po drodze moich manatek, najprzód książki potem i sukienki, co mi wszystko nieznośnie ciążyło, tak dalece, że prawie z niczem przyszedłem na miejsce. Stauąwszy w Lipnicy, z drzeniem serca zbliżałem się do domu, który dla mnie tyle smutnych miał wspomnień. Nie zastałem w nim nie tylko macochy, ale nawet i żadnego z czeladzi. Po śmierci ojca Niemcy, według prawa, natychmiast starostwo objęli, gdy starosta Roszycki dożył wotni, w jednym czasie z mym ojcem umarł. — Poznała mnie jedna z wiejskich kobiet, zaprowadziła do domu swego, gdzie noc smutną spędziłem. Dowiedziałem się, że macocha zaarendowała polne dochody plebanii w Rajbrodzie, w jednej z wiosek do starostwa należących. Mąż tej kobiety odprowadził mnie do Rajbroda, pół mili tylko od Lipnicy odległego. Po drodze wstąpił ze mną na cmentarz, pokazał grób ojca, pomodlił się ze mną; przechodząc przez miasteczko (murowaną Lipnicę) zaprowadził na piwo i bułki. Zeszło się do szynkowni wiele ludzi, najwięcej mieszczanek, byłem glaskany, żalowany, mówiono niezmiernie wiele o mająt-

⁷⁾ Histoire de Pologne par Joachim Lelawel a Paris 1844.

ku ojca, co macocha zabrała, co Niemcy zajęli i tym podobne; wszyscy podawali mi szklanki nawet i kieliszki z wódką. — Przyjęcie u macochy nie było takie, jakiego powinienem się był obawiać; nagle zmiana losu i w nim upokorzenie, głos sumienia, a najwięcej chęć zyskania opinii, sprawiły zapewne, iż mi nie odmówiła przytulku, po który tylko ślepym instynktem wiedziony przybyłem. Mieszkała w szczerem polu, w nowym zupełnie domku, o dwóch izbach z jednej, a kuchni i spiżarni z drugiej strony; zresztą żadnego drzewka ani przybudowania; droga nawet w to miejsce ledwie była cokolwiek utartą. Miała przy sobie dwoje małych dzieci i jedną tylko służącą. Przyjęty byłem do czasu, póki opiekun i *forum nobilium* nami nie rozrządzą. —

Wieśniacy Rajbroda różnili się od włościan okolicznych obyczajami, wymową, a nawet strojem zupełnie prawie odmiennym. Liczne chaty rozproszone po dwóch pasmach wzgórzystych, około niespokojnej często wylewającej rzeki, przez samych tkaczy były zamieszkane. Trzaski warsztatów rozlegały się od świtu do zmierzchu, a wielkie wzgórza i trawniki pokryte blichującym się płótnem. Pola mało zasianego, natomiast cała prawie wieś składała się z sadów, w których najwięcej włoskich orzechów. Na małym placu równym, w dolinie, stary drewniany kościółek Maryi Pannie poświęcony. Plebania była na cmenturzu, tak że pod oknem prawie chowano. Pleban grubych obyczajów z nudoty pijaństwu oddany, pełnił jak umiał swoje obowiązki, żyjąc rano dla Boga i owieczek, po obiedzie dla siebie i dla węgryzna. —

Nie mając żadnego towarzystwa i zatrudnienia, żadnej a żadnej książki prócz łacińskiej i niemieckiej grammatyki, jedyne towarzystwo znalazłem w drzewach, siołach i strumykach, nad którymi czas mój pędziłem. Niczem prawie ze szkół, oprócz trochę tych dwóch języków nie uposażony, nie miałem w tej samotności żadnego żywiołu dla myśli. Obyczaje wieśniaków zdały mi się zbyt grube w porównaniu z sąsiedniemi, i nie miałem

z niemi prawie żadnej styczności. — Dumania po polach były mi zawsze jakąś roskoszą, połączoną z tęsknotą. — W szczupłym mieszkaniu macochy, którą moje próżniactwo bynajmniej nie obchodziło, miałem mieszkanie moje na strychu, do którego po drabinie wchodziłem, gdzie tylko na pościeli mogłem siedzieć i pisać, lub czytać grammatykę. Tam między innemi rzeczami postrzegłem wór papierów po ojcu moim zabranych. Między listami, rejestrami, było wiele drukowanych na arkuszach i półarkuszach, mowy sejmu 4letniego, wierszy, najwięcej na imieniny różnych panów, lub króla Stanisława, jak to bywało zwyczajem, iż podobne rzeczy osobno drukowane po wszystkich domach się rozchodziły prędzej niż gazety i książki. Z cheiwoscią wielką odłączałem te skarby mojej lektury od papierów na nic nie przydatnych, a biorąc po świstku w pole, czytałem głośno to mowy to wiersze. Tamte mało mnie zajęły, nie zrozumiałem, o co w nich idzie, wiersze sprawiały mi roskosz, jeżeli w nich jakie porównanie, jaki obraz znalazłem. Ubogie to było żniwo powinszowań Naruszewicza, X. Jakubowskiego, lecz były i niektóre Trembeckiego bez podpisu, które mi się nieskończenie wyższemi zdawały i w pamięci utkwiły. — Te jednak wiersze, lubo wcale dla mojego wieku i moich skłonności niestosowne, obudziły we mnie chęć pisania, a przynajmniej naprowadziły mnie na poznanie zewnętrzne go składu wiersza: przetrząsałem jeszcze raz wszystkie papiery w worku segregowane, powycinałem białe kartki, zszyłem sporą książkę, i póki jeszcze służyła pora jesien na, chodziłem w pole, i ukryty w gęstwinach, układałem w rymy, co mi do głowy przyszło. — Byłem jak piskle w gnieździe, które instynktem samym wiedzione, inne ptaki naśladować usiłuje. Najczęściej śpiewałem nuty od wieśniaków słyszane, a sama melodia naprowadzała mnie na wyrazy, którem zaraz śpiewał. — Były to wyrazy tęsknoty za matką, której nie znałem, i więcej jeszcze pioseneczki miłosne, proste naśladowanie dumek od żniwiczek słyszanych. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Na Nrze 52. kończy się drugie półrocze Orędownika 1844. W roku następującym 1845. wychodzić będzie Orędownik jak dotąd, ale tylko co dwa tygodnie jeden Numer, w cenie dotychczasowej rocznej 18 Złotp. Prenumeratę półroczną w ilości 9 Złotp. przyjmują jak zwykle król. pocztamty, a w Poznaniu KSIĘGARNIA NOWA na ulicy Wrocławskiej.